

PRISON BREAK SEZON 1

Rozdział 7: Zamieszki, wiertarka i diabeł część 1.

Po nieudanej próbie przeniesienia Scofielda, plan ucieczki dalej był aktywny. Wiadome było jedno: udało się zniszczyć ścianę za toaleta-umywalką Schweitzer oraz dostanie się na dach budynku siedziby FOX RIVER. Uciekinierzy za sprawą Michaela wybrali ulicę FITZ, gdyż była ona w czasie alarmu pusta. Była ciemna noc. Strażnicy spisując w dolnym rzędzie więźniów za złe sprawowanie, pozwolili na dalsze planowanie:

-Sucre pobudka.. -szepnął Michael.

-O co chodzi? -odpowiedział ledwo obudzony Fernando.

-Musisz trochę popilnować. Dosłownie pięć minut, za nim strażnicy tu dojdą dawno będę w łóżku.

-Nie, nie, nie..Nienawidzę tego. Ale w końcu razem wiejemy, nie? Trzymaj śrubę -zbuntował się Portorykańczyk.

Mike odkręcił Schweitzera ze śrubek, odłożył go na bok, przeszedł przez dziurę w ścianie i zasłonił ją. Szedł długim korytarzem, spoglądając na tatuaż. Doszedł do wielkiej murowanej ściany, a nad nią wiele rur. Dotknął jej i poczuł chłód. Po chwili spacerowania koło niej doszedł do wniosku, że czeka go długa robota. Odmierzył od ramienia i buta odległość do pobliskiego leżącego stojaka na kółkach. Chwycił go i położył parę centymetrów od ściany.

Sucre siedząc na łóżku usłyszał głos strażnika:

-Kontrola!

Zamurowało go. Zeszedł szybko z pryczy, do łóżka pod kołdrę Scofielda schował swoją poduszkę, aby wyglądało to jak śpiący więzień. Wszedł ponownie na łóżko i udawał, że śpi. Odezwał się strażnik, świecąc latarką po celi:

-Pokaż się Scofield!

Brak odpowiedzi.

-Scofield!

Michael wrócił niezauważalnie z kanałów i położył się do łóżka:

-Przysnąłem szefie.. -odpowiedział wolnym głosem.

Strażnik odszedł, a Fish odezwał się:

-Nie mogę przejść przez betonową ścianę.

-Jak to nie możesz?!

-Wiem jak to zrobić, ale nie mam czasu.

-Siedzimy w pace, mamy mnóstwo czasu. -odrzekł Sucre.

-Nie rozumiesz, wszystko zaplanowałem, jeśli będę musiał ciągle tu wracać, nie zdążę się przebić, a jeżeli nie utrzymam tępa i nie uda mi się zrobić tego do jutra nici z uciezki.

-W życiu pewne są trzy rzeczy: śmierć podatki i liczenie więźniów, na to ostatnie jest jeden sposób.

-Jaki? -zaciekawiał się Mike.

-Nie ważne, dobranoc.. -znieważył Scofielda.

-Jak strata Mariqruz?

Po chwili Fernando westchnął, a potem odpowiedział:

-No dobra..blokada..jak się uda będziesz miał cały dzień.

-Bez liczenia?

-Nie potrzebne jest liczenie, po prostu nie wejdą tu.

-Ale jest problem, jak to zrobić? -ciągnął Fish.

Po drugiej przerwie rozmowy, Portorykańczyk schylił się twarzą spoglądającą na Michaela i powiedział:

-Dostaniesz się do zasilaczy?

-No pewnie.

-Jak chcesz mieć blokadę, musisz nakręcić ludzi, a jeżeli chcesz ich nakręcić podgrzej atmosferę...

Michael Scofield wiedział o co chodzi. Zobaczył na swojej ręce kolejny plan uciezki: śmiejącą się twarz diabła.

Następnego dnia, ranek był gorący. Wszyscy na spacerunku mieli zajęcie. Jedni grali w koszykówkę, drudzy ćwiczyli na siłowni, a inni rozmawiali na ławkach. Przy ogrodzeniu stała Sara Tancredi. Mike widząc ten radosny widok, podszedł i przywitał ją:

-Witam pani doktor.

-To najgorętszy kwiecień w dziejach, prawda Michael?

-O tak.

-Przepraszam.. -uśmiechnęła się Sara. -Nie mówięś mi, że Lincoln Burrows to twój brat..

-Nie było okazji.

-Jasne, to nie dlatego, że mój ojciec jest gubernatorem? Nie wydaje wyroków, ale ma prawo ułaskawić. Nigdy tego nie robi.

-Mój pił i porzucił rodzinę. Nie oceniam ludzi po tym co robią ich ojcowie, lecz to czego nie robią. -odpowiedział Scofield.

-Nie podzielam jego poglądów. Wiedz, że mi żal twojego brata. Jeśli chcesz mogę przenieść jego wizyty przed twoje. Badam go co tydzień. Będziecie się przelotnie widywać.

-Dziękuję.. -podziękował Michael i odszedł.

Do planu potrzebna mu była jedna rzecz: wiertarka do jajek. Kolega C-nota, miał dostęp do kuchni, dzięki czemu Mike mógł wcześniej o nią poprosić. Następnie podszedł do niego, siedzącego na ławce i upomniał się o wiertarkę. On wyjął rękę z przyrządem i pożegnał się mówiąc:

-Pozdrowienia z kuchni świeżak..

-Fish odszedł, chowając przyrząd do skarpety.

W budynku odezwał się mikrofon na całe pomieszczenie:

-Theodore Bagwell wraca ze szpitala!

T-bag wszedł na skrzydło A i przywitał się z kolegami. Cały był przez pobicie mafii Abruzziego siny i poobijany na twarzy. Świeżak siedząc dawno w celi, spoglądał na dół i zobaczył T-baga wchodzącego do swojej celi. Miał nowego kolegę, gdyż dawniejszy zmarł w czasie zamieszek. Nie był on, jak inni dojrzały. Było to dziecko wchodzące w dojrzałość.

Nadszedł czas na podgrzanie atmosfery. Strażnicy w dzień nie pilnowali cel, to znaczyło że Scofield mógł łatwo wejść do kanałów. Wszedł przez dziurę, wspiął się po rurach i zobaczył na wysokości małą klapkę. Otworzył ją i zauważył kable z włącznikami. Na samej górze kręcił się wiatrak, który był zapewne wentylacją. Mike uderzył z całej siły w włączniki, które "pluły" już prądem. Wiatrak przestał się kręcić. Było tak samo w całym więzieniu. Wrócił do celi, pożyczył z zeszytu Sucre'a kartkę i odrysowywał na nią pisakiem z tatuażu, śmiejącego się diabła. Było strasznie gorąco. Wszyscy jak i Sucre machali przed twarzą gazetą i innymi rzeczami. Odezwał się Fernando:

-Miałeś wyłączyć nawiew, nie napalić w piecu...

T-bag smakował się rozkoszą i wykorzystywał małego kolegę. Leżał w łóżku, a mały współlokator trzymał nad jego leżącym ciałem orzechy w dłoniach.

-Geary! Zróbcie z tą klimą coś.. -krzyknął T-bag.

-Staramy się.. -odpowiedział strażnik Geary.

-Tu jest ze 100 stopni! -krzyknął ponownie.

-Myślisz, że nie czuję? Zamknij się już. Odwrócił się plecami do Theodora i krzyknął: otworzyć cele! Do szeregu!

Wszystkie cele się otworzyły, a więźniowie stanęli przed celami. Michael spoglądał na dół i zauważył wychodzącego przed szereg T-baga, który odezwał się:

-Przenieście nas w chłodniejsze miejsce, hmm..na przykład do Afryki!

Wszyscy zaczęli się śmiać.

-Do szeregu Bagwell!

Nikt się nie posłuchał, paru następnych więźniów wyszli przed szereg

-Posłuchamy panie Geary, jak będzie chłodniej!

-Nie marudź T-bag, nie jest tak źle.. -odpowiedział strażnik, a obok niego stał drugi.

-Nie jest tak źle?! Ten facet był rano biały! -wskazał na czarnego więźnia stojącego obok T-baga.

-Chcesz się ochłodzić? -wziął Geary swoją wodę mineralną w kubeczku i wylał na twarz Bagwella.

Cały bunt zaczął krzyczeć. T-bag z twarzą agresywną powiedział:

-Musicie wpuścić tu trochę powietrza, nieprawdaż?

Całe skrzydło A krzychało i śmiało się. Machali rękoma na Gearego i drugiego strażnika.

-Dobra, koniec zabawy! Wszyscy do cel!

Niektórzy weszli za kratki, a inni stali i podchodzili do strażników. Cele się zamknęły. Scofield i Sucre weszli do celi, która zaraz się zamknęła:

-Spoko, masz swoją blokadę. Rób swoje.

-Idziesz ze mną -rozkazał Mike.

-Co? No nie, ja stoję na czatach.

-Potrzebuję Cię, to nie robota dla jednej osoby. Zawieź prześcieradło..

-Zwariowałeś? To się robi, gdy się chce, no wiesz...

-Rób co ci każe, wolisz dbać o opinię czy z tą zwiać?

Fernando zawiesił na kracie białe prześcieradło i obaj weszli do kanałów przez dziurę.

Bunt zbliżał się z wodzem T-bagiem do kratki, za którymi było zasilanie do otwierania bram, cel i innych rzeczy. Znajdowały się tam także różne rzeczy ochroniarzów. Wszyscy złapali za kratkę, a po chwili nadszedł Bellick:

-Co się dzieje?!

-Wszedł w nich duch walki i pyskują! -odpowiedział Geary.

-Zamknęliście blok, choć nie są w celach?

-Lepiej opanować dwudziestu niż trzystu.

Przerwał im T-bag:

-Słuchaj Bellick, jak nazwiesz białą który nie nadaje się na glinę ani na listonosza? KŁAWISZ!

Po chwili głośny śmiech.

-Bierz łapy z krat!

-Chciałbyś.

Bellick uderzył pałką palce kolegi T-baga, zaciskające się na kratkach.

Wszyscy zaczęli się coraz bardziej buntować.

-Rozczarowujesz mnie Teddy, a to wyczyn, bo dużo nie oczekuję od bachora debilki. Tak, czytałem w aktach, że tatuś przybrał się do swojej

przygłupiej siostry, a po 9 miesiącach urodził się mały Teddy! -zaczął się śmiać na cały korytarz.

-Kurwa zabiję cię draniu! -wszyscy zaczęli ciągnąć z całej siły kratki.

-W końcu się zmęczą Geary, istne piekło..

Zauważyli rozsuwające się śruby z kratek. Trzej strażnicy się wycofali po rozkazie Bellicka: „Chodźmy do mojego biura”.

-Uuuu! Tak myślałem, świnki boją się złego wilka! Wszyscy razem! Mocniej ciągnąć! Wszyscy razem!

Po chwili śruby puściły.

W tym czasie Michael z Sucre szli w kanałach i czuli, jak trzęsie się nad nimi podłoga od zamieszek. Zatrzymali się, a potem szli dalej.

Buntownicy ściągnęli kratki, przeszli przez barek i zaczęli wszystko psuć. T-bag dorwał się do zasilania i otworzył wszystkie cele. Krzyk z radości był przeogromny. Po chwili Theodore schylił się po leżące obok klucze. Było wiele tych kluczy. Pokazując je więźniom zaczął się śmiać z nimi oraz zaczęli klaszczeć. Do kamery nad ich głowami, pokazali klucze. Bellick denerwując się chwycił pistolet i zmierzał ku drzwiom, lecz Geary przerwał mu wędrówkę

mówiąc „Brad, na którym bloku cię dorwą?”

-Zamknąć skrzydło A, ewakuować i zamknąć dostęp do skrzydła B.

Scofield doszedł z Fernandem do wielkiej murowanej ściany:

-Po drugiej stronie jest rura prowadząca do starego kanału, jeżeli przebijemy się przez ścianę, wejdziemy do kanałów, kanałami przejdziemy do ambulatorium, a z ambulatorium, wyjdziemy na wolność.

Sucre mocno się uśmiechnął.

Lincoln, który z Veronicą i Nickiem Savrinem, drugim adwokatem Burrowsa został ewakuowany i prowadzony przez nowego policjanta Boba. Kiedy doszli na korytarz, napotkali wybiegających więźniów. Po chwili wybiegł T-bag:

-No no, a niech mnie. Nowy klawisz, a to nawet nie gwiazdka! Hu hu!

-Rozkuj mnie..rozkuj mnie! -chwycił klucze bojącego się Boba i odpiął kajdanki. -Spadaj Bagwell!

-A więc nowy jest twój? Kto pierwszy ten lepszy..to fakt. Ale może się dogadamy?

-Co proponujesz? -zapytał T-baga Lincoln.

-Umile ci te ostatnie tygodnie. Nie będziesz myślał o krześle. -proponował Bagwell.

-Nie chcę. -odmówił Burrows.

-Naucz się negocjacji Zlew, po pierwsze, targa przetargowa. Zmieniam zasady. Brać klawisza!

Bob zaczął uciekać, a Linc rzucił nim o kraty:

-Gdzie idziesz?

-Uciekam.. -odrzekł przestraszony BOB.

-Nie masz szans Linc-Zlew. Spoko, nie przelewajmy krwi. -krzyknął Theodore.

-To się zmywaj.

-Nie bądź śmieszny, obaj wiemy że tego nie zrobię.

-Nie?

-Widzieliście filmy przyrodnicze, gdzie stado gepardów rzuca się na antylopę? Zgadnijcie kto jest kim!

Lincoln uderzył bliskiego mu współnika T-baga głową o głowę. Drugiego współnika uderzył w brzuch, a stado innych rzuciło się na Lincolna i zaczęło go kopać bić, aż upadł. T-bag uderzył go w plecy pałką. Linc upadł i stracił przytomność:

-Twardy ten goryl..

Po chwili spoglądał na Boba, który był we krwi na twarzy, przez złapanych go więźniów. Złapał go i przeszedł z nim na blok A koło cel.

Mike i Fernando przygotowali przy murze dzięki kablom i różnych zasilań małą latarkę. Michael położył ją na stojak. Sucre się odezwał:

-To kawał betonu, skąd wiesz gdzie jest rura?

-Ktoś nam ją wskaże.

Wyjął z kieszeni kartkę z przerysowanym diabłem i oparł o latarkę na stojaku.

-Serio? Kto?

Latarka się zaświeciła, a diabeł z kartki przeniósł się dzięki światłu latarki na ścianę.

Sucre się pomodlił, a Fish uśmiechnął.

Sara Tancredi miała kłopoty, choć nikt, jedynie jeden strażnik jej pilnował. Słuchający pacjenci radia strażnika dowiedzieli się, o zamieszkach i także zaczęli robić bunt. Chwycili i pobili strażnika, gdy Sara poszła po lekarstwa.

Gdy wróciła, także ją czarnoskóry pacjent

chwycił za szyję. Ona jednak, wbiła mu strzykawkę prosto w rękę. Zaryczał

na całe pomieszczenie, a Sara jak najszybciej wbiegła do ambulatorium,

zamknęła drzwi i zablokowała je biurkiem. Szyby były wytrzymałe,

ponieważ miały siatkę kratki i były kuloodporne. Pani doktor chwyciła za

telefon, a przed szybą pokazał się jej więzień, trzymający kable i mówiący

„Błąd sieci!”. Kiedy siedzący strażnik, zatrząskany kajdankami do słupa

usłyszał w radiu głos strażnika, czarnoskóry podłożył mu pod gardło nóż:

-Mów co masz mówić!

-Wszystko porządku w ambulatorium -powiedział do radia strażnik.

Buntownik wziął gaśnicę i zaczął z całej siły bić w szybę kuloodporną:

-Będę bił ile wlezie słońko. Szyba widać było lekko pękała.

Fernandowi Michael podarował wiertarkę do jajek:

-Co mam zrobić?

Mike spoglądał na górę..

-Hałas zostaw klawiszom, ty się lepiej martw jak przewiercić beton trzepaczką do jajek.

-Wystarczy zrobić parę dziurek.

-Nie przeleziemy przez dziurki.

-Słyszałeś o wytrzymałości na rozciąganie? Znasz prawo Hooke'a?

-Czyli co?

-Wierząc dziurki w konkretnych miejscach naruszamy konstrukcję nośną.

-Gadaj po ludzku.

-Wywalimy kawałek dzielący nas od rury, daj wiertarkę.

Wskazał na ścianę i pokazywał schemat diabła:

-Musimy nawiercić końce rogów, oczy, czubek nosa, kłó w i brody.

Powstanie duże X. Do dzieła!

Oddał przyrząd Sucre'owi.

Naczelnik Pope wzywał coraz bardziej zaawansowane jednostki.

Gubernator Tancredi dowiedział się o tych zamieszkach i postanowił przyjechać do FOX RIVER.

Michael Scofield wierząc już kolejną turę dziurek we wskazanych miejscach podzielił się pracą z Fernandem:

-Teraz ty.

-Nie zadrę z diabłem!

-Nie traćmy czasu, musimy wiercić. -rozkazał Scofield.

-To zły omen! Gdy zacznę go dźgać, wkurzy się. Już mam dość wrogów.

-Wierzysz w Boga?

-Przecież wiesz Fish.

-Więc się nie bój, on cię obroni.

Portorykańczyk pocałował krzyż na swojej szyi, chwycił wiertarkę i zaczął wiercić.

T-bag zaczął chodzić z klęczącym Bobem przy celach. Miał pełno krwi na twarzy, a Bagwell w ręce trzymał „Kosę”, która miała zabić dawniej Scofielda. Stanęli obaj na schodach przed więźniami machającymi rękoma. Każdy klaskał i gwizdał:

-Uwaga panowie! Zapewniam, że gdy poznam się z Bobem przyjdzie kolej na was! -odrzekł T-bag. -Zabawimy się Bob, nie ma obawy, niczym cię nie zarażę.

Bob następnie upadł potykając się o schodek i uciekał czołgając się po podłodze przy celach.

Pedał dorywając go powiedział:

-Nie nie nie, zawsze myślą, że zwieją!

Klęknął, a strażnik kopnął go prosto w twarz. Teddy mocno się denerwując, usiadł na brzuch Boba i bił go z całej siły do krwi po twarzy i pluć.

Sucre dalej wiercił:

-Mam pytanie, co zrobisz jeśli ta rura będzie parę metrów niżej?

-Nie będzie.

-Masz rentgen w oku?

-Wyliczyłem te punkty, odrysowałem z tatuażu i rzuciłem na ścianę. Pasuje.

-A jeśli nie? –ciągnął Portorykańczyk.

-To przedziurawisz przewód gazowy i wylecimy w powietrze. –po tej odpowiedzi Sucre'a zamurowało, a Scofield się uśmiechnął.

-Ale jesteś dobry z matmy?

T-bag w tym czasie podniósł Boba i wrzucił do pobliskiej celi. Bob klęcząc, otrzymał kopnięcie od Bagwella prosto w plecy. Strażnik poleciał prosto na toaleta-umywalkę. Stało się coś niespodziewanego. Odleciała ona razem z nim na bok. Była to cela Scofielda. Theodore widząc dziurę w celi cofnął się i powiedział cicho:

-Uciekają..Słuchajcie oni ucie..

Za nim dokończył pojawił się Abruzzi, chwycił go za szyję i kazał milczeć. Szyby zabezpieczające ambulatorium, jedyne schronienie Sary zaczęły mieć już dziury. Jeden więzień wkładając dziurę i próbujący sięgać po zamek w drzwiach krzyczał, gdyż w jego ręce była już strzykawka podarowana od doktor.

Scofield i Sucre słysząc problem, wyszli z dziury.

-Mamy kłopot panowie, Bob widział dziurę, musi odejść.

Mike uderzając się lekko głową o ścianę odpowiedział:

-Nie ma mowy!

-Widział dziurę piękniś!

-Ty też –przerwał Abruzzi.

-Pomysł z blokadą nie wypalił –powiedział Sucre.

-Błagam mam córkę –prosił Bob.

-Trzeba go zabić słoneczko –nawijał Bagwell.

-Za murami więzienia są gliny i zostaną tam dopóki żyje. –odpowiedział po raz kolejny Scofield.

-To klawisz! Wypapla!

-To nie twój interes pedale –ciągnął John Abruzzi.

-Bob zna nasz sekret, wie o naszej ucieczce, więc to nasze zmartwienie panie mafiozo.

Lincoln przebudził się z nieprzytomności, gdy Charles Weastmorland podniósł go:

-Gdzie Scofield?! Muszę go znaleźć.

-Nie widziałem go.

Przerwał im więzień przechodzący obok nich:

-Szukasz Scofielda? Chodź.

T-bag wyszedł z celi:

-Słuchaj zbrodźcu, przeszkadzasz nam jak on. -powtarzał Abruzzi, chwytając go za szyję.

-To go załatwmy. Ciekawe ile razy wrzasnę o tej dziurze, zanim zdechnę. Za chwilę wszyscy będą słyszeć o ucieczce. Idę z wami albo będę śpiewał jak Johny Cash.

-Scofield! -krzyknął z dołu kolega C-nota. -Zaraz dorwą lekarkę! Chodź zobacz na monitoring!

Mike zobaczył na ekrany, i zauważył klęczącą Sarę całą we łzach. Szyby obok niej miały coraz większe dziury. Pomyślał „Muszę ją ratować”.

Wrócił do celi:

-Sucre, dokończ wiercenie. Nie waźcie się tknąć klawisza.

Odłożył Schweitzera na bok:

-A ty dokąd?

-Do ambulatorium.

Przeszedł przez dziurę zasłaniając ją.

-To jak panie mafijny, przyjmujecie mnie? -przeszkadzał Bagwell.

Abruzzi nie odpowiedział ze złości.

Michael wspinał się, jak niedawnej nocy po rurach do klapy prowadzącej na dach. Otworzył ją i poczuł świeży oddech. Niebo było całe niebieskie od upalnego dnia. Na dole widział wiele jednostek policyjnych. Podeszedł do kamiennego murka i na dole spojrzął na budynek FOX RIVER i szybę ambulatorium otoczoną kratami. Za szybą krzyczała Sara o pomoc bijąc w nią z całej siły rękoma.

Ciąg dalszy nastąpi...